



Opublikowane na *obieg.pl* (<http://www.obieg.pl>)

Oni żyją?! Nowe prace Anety Grzeszykowskiej

Marcin Krasny

Utworzone 27.02.2006

Jest tylu fikcyjnych bohaterów w literaturze, więc dlaczego nie mogło by ich być paru w fotografii? Dotąd przeszkodą była technologia - nie można było zaprezentować publiczności sztucznie wykreowanego bohatera o wiarygodnej powierzchowności, nie wzbudzając przy tym uśmiechu politowania. Nic się nie zmieniło nawet po wejściu na ekrany filmów fabularnych wykreowanych tylko i wyłącznie w pamięci komputera, oraz występujących w nich tak zwanych wirtualnych aktorów, występujących na prawach rzeczywistych bohaterów. W końcu cały ten szum towarzyszący tego typu produkcjom i strach przed sytuacją, w której prawdziwych aktorów zastępują maszyny (porównywalny z sytuacją robotnika w fabryce przerażonego możliwością zastąpienia go przez maszynę) było jedynie kreacją marketingową wytworzoną na potrzeby promocji tychże produkcji.

Spojrzenie w oczy fałszywej postaci jest jednak możliwe. Na wystawie w Rastrze można oglądać ludzi, którzy nie istnieją. Jedyne, co widać, to ich wizerunki, które jawnie zaprzeczają faktom. Można sobie w tym kontekście przypomnieć portrety Thomasa Ruffa, które były ustandaryzowanymi wizerunkami ludzi mającymi dowieść indolencji medium fotografii. Grzeszykowska dowiodła, że owa słabość sama jest złudzeniem.

Oglądając w galerii Raster jej nowe prace można by pomyśleć, że to powiększone zdjęcia jej bliskich, albo fotografie portretowe wyjęte z akt urzędowych, lub po prostu odbitki przypadkowych ludzi należące do osiedlowego fotografa. Po prostu - rzędy portretów osób, które można spotkać codziennie na ulicy. Tylko, że gdziekolwiek byśmy nie poszli, żadnym sposobem nie moglibyśmy ich zobaczyć. Wszyscy są zmyśleni.

Grzeszykowska, posługując się komputerowym programem - Photoshopem, służącym do cyfrowej obróbki zdjęć - w rewelacyjny sposób sfabrykowała wizerunki ludzi, którzy nigdy nie istnieli. Złudzenie jest tak uderzające, że oglądając te zdjęcia nie można nie odczuć niepokojącej demoniczności każdego z nich. Drobne niekiedy szczegóły sugerują coś nienaturalnego w powierzchowności przedstawianych ludzi; coś, co może przerazić każdego, kto spogląda prosto w twarz osobom, które w pewnym sensie są i zawsze były martwe. Stając oko w oko z tymi postaciami, trudno przyjąć do wiadomości, że medium służące tak często dokumentacji rzeczywistości, równie łatwo może ją sfalszować.

Nie jest to zresztą pierwszy taki zabieg Grzeszykowskiej przeprowadzony na fotografii. Wcześniej w Rastrze pokazała "Album" - zbiór zdjęć ze swojego archiwum, z których pracowicie wymazała własną postać. Wtedy eliminowała, teraz kreuje.

Wśród zalewu cyfrowo przetwarzanych zdjęć, oglądając prace Grzeszykowskiej można być pewnym, że wynikają one z poważnego przemyślenia samego medium. Z wielką ciekawością oczekuję następnego projektu.

Aneta Grzeszykowska, "Nowe prace", galeria Raster, Warszawa, wystawa czynna do 18.03.2006

Recenzje

Adres źródła: <http://www.obieg.pl/recenzje/3621>